Nr. 529. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 15 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7 Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rusini w caracie.

Lwów, 15 listopada.

I.

W Klubie słowiańskim w Krakowie wypowiedział dr. Antoni Beaupré, redaktor *Głosu narodu*, zajmującą prelekcję na temat stosunków narodowościowych w państwie rosyjskiem, kładąc szczególny nacisk na „kresy“ zachodnie caratu, tj. ziemie Rzeczypospolitej. Przebiegłszy wszystkie główniejsze narodowości, podległe berłu rosyjskiemu, po krótkiej charakterystyce ich siły liczebnej, gospodarczej i kulturalnej, po skorygowaniu najbardziej krzyczących fałszów statystyki urzędowej, zakończył prelegent konkluzją, iż gdy wszystkie nie-rosyjskie elementy, jak: Polacy, Litwini, Finlandczycy, Gruzini, Ormianie, zabrały głos w obecnej dobie przełomowej, postawiły pewne żądania, zaznaczyły wogóle swe istnienie, swoje prawo do życia i rozwoju, — nie drgnęła tylko trzydziestomiljonowa masa ruska, zajmująca olbrzymie przestrzenie południa rosyjskiego po lewej i prawej stronie Dniepru. Dr. Beaupré, wyraziwszy się ze słusznem lekceważeniem o tej bezdusznej bierności Rusinów zakordonowych w tak doniosłej chwili historycznej, oświadczył następnie, że nie wierzy w przyszłość tej masy; sądzi, że nie zdobędzie się ona i nadal na samoistne życie kulturalne i wegetować będzie jako plemię niższego rzędu, na którego terenie ścierać się będą interesy i wpływy cywilizacyjne Polski i Rosji. Konstatując, że siła kulturalna żywiołu polskiego ostała się na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, mimo eksterminacji, trwającej od r. 1831, że niektóre miasta tamtejsze, jak Żytomierz, Winnica itp. są dziś jeszcze bardziej polskiemi, niż niejedno z miast wschodnio-galicyjskich, że po r. 64 element polski poczynił poważne zdobycze w Chersońszczyźnie, — postawił dr. B. tezę, iż zjawiska powyższe wykreślają rozwojowi naszych sił narodowych, tak samo, jak przed wiekami, kierunek na wschód, ku brzegom Dniepru, ku morzu Czarnemu.

Nad referatem dra Beauprégo rozprawiano w klubie słowiańskim dość szeroko. Panowie Sokołowski, Bylicki, Zdziechowski, dorzucali ciekawe i cenne uwagi i spostrzeżenia. Stanowisko zasadnicze — przeciwne stanowisku prelegenta — zajął redaktor *Świata słowiańskiego*, historyk i slawista, dr. Feliks Koneczny, motywując je w sposób wyczerpujący. Dr. Koneczny oświadczył, iż wierzy w przyszłość Rusinów za Kordonem, widzi zawiązki u nich samodzielnej kultury i sądzi, że gdy padną sztuczne zapory, powstrzymujące postępy literatury rusko-ukraińskiej, życie odrębne Rusi zakwitnie szybko. W interesie polskim leży wszczynanie walki w tamtych stronach.

W klubie słowiańskim dotknięto sprawy pierwszorzędnie ważnej i żałować tylko należy, że nie starano się utrzymać się na gruncie naukowym, zbaczając ustawicznie na tory polityki dzisiejszej i przyszłej. Tymczasem trafna polityka polska na Rusi zakordonowej będzie niemożliwą dopóty, dopóki związane z nią kwestje zasadnicze nie zostaną zbadane i rozstrzygnięte. Wszak w oświeconej opinji polskiej panuje do tej pory dwoistość zapatrywania się na sprawę tak elementarną, tak podstawową, jak kwestja, czy ową 30 miljonową, milczącą masę ruską za Kordonem należy uważać za naród, czy za surowy materjał etnograficzny, a wszak łatwo zrozumieć, że w każdym z tych dwóch wypadków polityka nasza na ziemiach ruskich musi być zupełnie odmienną.

Ciśnie się tu cały szereg pytań, które domagają się rozpatrzenia i rozpatrzenia i rozwiązania naukowego. Więc przedewszystkiem: czem jest w ogóle naród?

II.

Definicja narodu? Czy podobna, aby jej dotąd nauka nie dała? Tak jest jednak. Fakt to napozór tylko dziwny. Stosunki narodowościowe żadnego nie znoszą szablonu. Jeśli widzimy kilkomiljonową masę żydowską, żyjącą dwa tysiące lat zdala od pierwotnej ojczyzny, pozbawioną ziemi, a przecież spojoną niesłychanie silnymi węzłami natury psychicznej i uważającą się za jeden lud mimo rozproszenia; jeśli Irlandczycy, nie opuszczając wcale swych siedzib, przyjęli obcy język i mimo to nie przestali być odrębnym narodem; jeśli jednojęzyczni Serbowie i Chorwaci uważają się za dwa różne, a nawet wrogie narody i żyją odmiennem życiem kulturalnem, a po niemiecku mówiący Szwajcarowie nie poczuwają się do wspólności narodowej z resztą Niemców; jeśli takie różnorodne i niepodobne do siebie formacje dał proces tworzenia się narodowości, to czy można mówić tu o jakichś stałych prawach?

A jednak pewnym zrzeszeniom jednoplemiennym przyznaje się nazwę narodu, niby rangę i tytuł, a innym odmawia się jej.

Dzieje się to na podstawie kryterjum, dziś powszechnie prawie przyjętego, które wyraża, iż „naród“ musi mieć swą własną kulturę. Definicja, zdaniem naszem, elastyczna i otwierająca pole do fałszywych wniosków. Kultura francuska — i kultura Serbów. Wszak są to przepaści. Wyłania się znowu konieczność zdefinjowania kultury, równie trudna, jak tamta. Jeżeli wobec kultur tak potężnych, jak angielska, niemiecka, włoska i inne pierwszorzędne, uznajemy przecież istnienie kultury rumuńskiej i bułgarskiej (bo uznajemy istnienie odpowiednich narodów), to należałoby przyjąć, że w naszej sferze geograficznej nie istnieją właściwie plemiona na tak niskim stojące stopniu rozwoju, by można było zaprzeczyć im posiadania jakiejś kultury, choćby elementarnej, a więc i prawa do nazwy narodu podług jednego, obecnie przyjętego kryterjum. A ponieważ i owa śpiąca, niedołężna, nieproduktywna masa ruska za Kordonem, posiada przecież w wyższych swoich stojach stopniu rozwoju jakąś, niezmiernie prymitywną i ubogą wprawdzie kulturę ludową, posiada jakąś kulturę lub zawiązki jej, należy więc masie tej przyznać prawo, czy przywilej, mianowania się narodem. Porozumiawszy się co do tego terminu, możemy dopiero zastanowić się nad wartością kulturalną tego narodu i zważywszy jego wykazane dotąd zdolności do rozwoju, sądzić go za jeden z najniżej stojących narodów Europy, godnych towarzystwa drobnych i zwyrodniałych plemion ludów bałkańskich.

Takimi są Rusini zakordonowi dziś. Jakimi będą jutro?

III.

Dr. Beaupré rzekł w Klubie słowiańskim, iż w przyszłość Rusinów w caracie nie wierzy, że i nadal kulturalniejsze jednostki i koła, a mianowicie pracujące twórczo na polu umysłowem, będą tam odrywać się od masy ludowej i roztapiać się w kulturalniejszym żywiole rosyjskim. A więc martwota stała i niezmienna. Z poglądem, a raczej przekonaniem dra Beauprégo, trudno się zgodzić. Sądzimy, że można rozprawiać o tem, czy rozwój pierwiastków cywilizacyjnych i narodowych w masie rusińskiej będzie odbywać się szybko, lub wolno. Sądzimy, że raczej bardzo wolno, zdaje nam się jednak zbyt dowolnem wyrokowanie o absolutnej jej niezdatności do jakiegokolwiek rodzaju samoistnego.

Tutaj znowu napotykamy się na jeden z oklepanych komunałów, który głosi, iż „minął bezpowrotnie czas kształtowania się nowych narodowości“. Plemiona zapóźnione pozostaną już na wieki na tym poziomie, na którym zastał je wiek XX, względnie, pochłaniane będą stopniowo przez wyżej stojących sąsiadów. Oczywiście, określony w ten sposób proces nie rozegrał się jeszcze, mamy więc przed sobą tylko jego horoskop. Wydaje on się nam znowu niesłychanie dowolnym. Nie przemawia za nim jakikolwiek poważniejszy materjał faktyczny. Gdy przeciw niemu mówi główna cecha wszelkiego życia: rozwój, łudzeniem się dobrowolnem wydaje się nam pogląd, iż plemię białoruskie np. nie może wstąpić na wyższy szczebel świadomości narodowej i wytworzyć wyższej kultury. Któryż naród cywilizowany nie był wprzód materjałem etnograficznym, zanim przetopił się w ciało narodowe? Materjałem takim byliśmy i my wobec Germanów VIII wieku, a nikt nie potrafi dowieść, iż prawa rozwoju, które były czynne wówczas, nie działają więcej. Przeciwnie, obecność w Europie takiej masy niewypracowanego materjału etnograficznego, kazałaby wnosić raczej, że proces krystalizowania się jednostek narodowych wyższego rzędu nie skończył się jeszcze.

Pominąwszy jałową ostatecznie dyskusję na temat: co stanie się w odległej przyszłości z Białorusinami, bo nawet na zasymilowanie ich bez żadnego oporu potrzebowalibyśmy my lub Rosjanie paruset lat. (Słowiańszczyzna nad Łabą konała do początków XVIII stulecia!!!), albo też jakie zdolności do rozwoju wykażą Rusini — wydawać by się mogło, że to, co odnosi się w zagadnieniu naszem do chwili obecnej, t. j. sprawa traktowania Rusinów jako „narodu“ lub „plemienia“, jest tylko sprawą czczej terminologji, gry słów. Nie sądzimy, aby tak było.

Sądzimy przeciwnie, że sprawa to wcale realna i poważna.

IV.

Podobnie, jak dr. Beaupré, myślimy, że rola nasza dziejowa na wschodzie nie skończyła się, że żywioł polski posuwać się tam będzie siłą faktów bez względu na takie, lub inne teorje. W najcięższych dla nas politycznie czasach, lud polski, party poprostu tylko potrzebą przestrzeni, która otwiera się przed nim od wschodu, skolonizował pewne okolice Wołynia. Już po roku 1864 powiat wileński spolszczył się prawie do połowy. Fakty te, żywiołowe w całem tego słowa znaczeniu, wskazują, dokąd prze nas życie, któremu oprzeć się nikt nie zdoła. Obecnie proces ten wzmoże się jeszcze bardziej.

Lecz idąc ku wschodowi, spotkamy się oko w oko z dźwigającą się wolno świadomością masy rusińskiej, a może i białoruskiej. I wówczas zagadnienie, które dziś wydawać się może pozornie sprzeczką o słowa, nabierze realnego znaczenia. Łatwo bowiem zrozumieć, że inną będzie musiała być polityka nasza wobec „materjału etnograficznego“, inna — wobec „narodu“. Na tem tle popełnić możemy omyłki, kto wie, jak donosłe. Aby ich uniknąć, należałoby niejednolitą dziś, a nawet wprost chaotyczną opinję naszych kół oświeconych w zasadniczej sprawie, dotkniętej przez dra Beauprégo, ujednostajnić. To zaś stać się nie może żadną miarą, jeśli przedmiot teoretycznie i praktycznie tak doniosły, nie doczeka się rzeczowego wyświetlenia, wolnego od wszelkiej przymieszki tendencyjnej.

Kmita.

Z horyzontów politycznych.

(*Niemcy i Francja. — Nowy gabinet szwedzki. — Koniec rewolucji na Krecie*).

= Nieporozumienia francusko niemieckie, które w ostatnich czasach (sprawa marokkańska i odkrycia Delcasségo) stanowiły główne źródło niepokoju, zaczynają się zwolna zacierać. W tych dniach jeden z dzienników paryskich zamieścił dłuższy artykuł, w którym, opierając się na polepszeniu stosunków francusko niemieckich, przemawia gorąco za zawarciem przymierza między obu sąsiadami. Prasa niemiecka za pomocą wpływowych organów swych, przyjęła wynurzenia te nie zbyt gorąco, aczkolwiek z drugiej strony stwierdza ona z naciskiem, że utrzymanie dobrych stosunków sąsiedzkich leży w interesie obu państw. Tak np. *Frankf. Ztg* pisze w odpowiedzi na artykuł dziennika paryskiego, co następuje: „W Niemczech nikt nie uważa podobnego przymierza przy dzisiejszych warunkach za możliwe, z drugiej jednak strony nikt nie przypuszcza ani na chwilę na serjo, żeby rząd niemiecki zmierzał do wypowiedzenia wojny Francji. Co się zaś tyczy przymierza między Niemcami a Francją, to o kombinacji podobnej rozprawiać mogą tylko marzyciele polityczni. Niemcy przymierza takiego nie potrzebują, a przytem naród niemiecki zbyt poważa uczucia narodowe Francuzów, ażeby mógł przymierze podobne zaofiarować. Z punktu widzenia interesów niemieckich wystarczy, jeżeli Francja i Niemcy żyć będą w pokoju i zgodzie i starać się szczerze o utrzymanie pokoju tego“. Lecz prasa francuska, zwłaszcza szowinistyczna, nie wierzy, rzecz prosta, owym uroczystym zapewnieniom pokojowym. Bo i pocóż — pyta — w takim razie te ciągłe zbrojenia Niemiec, zmuszające inne państwa do wydawania lwiej części dochodów swych na cele wojenne. Rząd niemiecki w istocie opracowuje projekt znacznego powiększenia floty i uważa, że teraz jest właśnie najodpowiedniejsza chwila zażądania nowych olbrzymich kredytów na cele powyższe. Parlament niemiecki, pozostający pod zbyt jeszcze świeżem wrażeniem wynurzeń Delcasségo, poparcia swego niewątpliwie odmówi, choć bez trudności oczywiście się nie obejdzie.

= W Szwecji przyszedł do steru rządu nowy gabinet ministerjalny. Poprzedni gabinet, pod kierunkiem Lundeberga, rządził niecałe trzy miesiące. Utworzony w dniu 2 sierpnia br., miał on na celu jedynie załatwienie sprawy rozdziału z Norwegją i dlatego złożono go z przedstawicieli wszystkich znaczniejszych stronnictw w parlamencie szwedzkim. Obecnie, kiedy sprawa zerwania unji szwedzko-norweskiej została już pomyślnie załatwioną, gabinet Lundeberga uznał swoją misję za skończoną i wręczył królowi swoją dymisję, z zaznaczeniem, że taki gabinet koalicyjny, jak ten właśnie, pozbawiony jednolitego kierunku, nie mógłby w żaden sposób przystąpić do załatwienia znajdujących się na porządku dziennym spraw, zwłaszcza tak ważnych, jak reforma prawa głosowania. Wobec tego król poruczył sekretarzowi stanu, Karolowi Staaffowi, misję utworzenia nowego gabinetu. Weszli do niego: K. Staaff, jako prezydent i minister sprawiedliwości, E. B. Trolle, dotyczasowy poseł w Kopenhadze, jako minister rpraw wewnętrznych, L. Tingsten jako minister wojny, kontradmirał J. W. L. Sidner, jako minister marynarki, P. A. v. Schotte jako minister spraw wewnętrznych, E. Biesert jako minister finansów, a poseł Berg i koniuszy Gösta Tamm jako ministowie oświaty i gospodarstwa. Ponadto weszli w skład nowego gabinetu jeszcze: baron E. T. Mareks, J. Hellner i poseł dr. Dawid Bergström jako ministrowie bez teki. Pięciu członków obecnego ministerjum, a to: Staaff, Biesert, Tamm, Berg i Bergström, należą do stronnictwa liberalnego i oni to właśnie nadają nowemu gabinetowi charakter gabinetu lewicy. Dr. Bergström jest inicjatorem i kierownikiem ruchu o powszechne prawo głosowania, które głównie zajmować będzie nowy gabinet i parlament.

= Powstanie na Krecie, które miało — jak wiadomo — na celu przyłączenie wyspy do Grecji, uważać należy już za zupełnie ukończone. Mianowicie przewódcy powstańców, Vaniselos, Manos i Funis, wystosowali w ostatnich dniach do konsulów generalnych czterech mocarstw opiekuńczych (Anglji, Francji, Rosji i Włoch) notę, w której oświadczyli, że składają dobrowolnie broń, a żądają tylko zupełnej amnestji dla swoich towarzyszów. Mocarstwa przychyliły się do tego żądania, ale wykluczyły z amnestji żandarmów, którzy przeszli na stronę powstańców, oraz wszystkie te osoby, które skazane zostały przez trybunały wojenne. Oprócz tego odpowiedź mocarstw zawiera jeszcze zapewnienie, że wybory do Zgromadzenia narodowego odbędą się bez jakiegokolwiek wpływu i oddziaływania ze strony opiekujących się Kretą państw. Po odebraniu odpowiedzi na swą notę, powstańcy odbyli wspólną naradę, na której uchwalili wystosować jeszcze jedno pismo do generalnych konsulów mocarstw opiekuńczych z żądaniem niektórych jeszcze wyjaśnień i z prośbą, aby pozwolono im złożyć broń, której używali w walce, w Atenach. Zdaje się, że mocarstwa przychylą się do tej prośby, a gdyby się nawet nie przychyliły, to powstańcy nie będą i przeciw temu reagowali, tak są osłabieni i tak walką dotychczasową zniszczeni. Najwięcej dali się im we znaki Rosjanie, którzy nietylko w swoim, ale także i we włoskim okręgu działania tłumili powstanie żelazną ręką, bo naprawdę ogniem i mieczem.

Unarodowienie szkoły.

(*Mowa ks. kanonika Lenkiewicza*).

(III). Chcę być zupełnie szczerym, więc poruszę jeszcze jeden szczegół, który zdolny jest podać w wątpliwość patrjotyzm Rady szkolnej krajowej. „Kto ma szkołę, ma przyszłość“ powiedział tu r. Laskownicki. O tej prawdzie wiedzą wszystkie stronnictwa, na jakie jesteśmy podzieleni, a przeto radziby z młodzieży szkolnej stworzyć karne hufce na swe usługi. Otóż Rada szkolna krajowa pragnie z jednej strony, aby młodzież kształciła się w duchu narodowym i była przygotowaną na to, że kiedyś, gdy dojrzeje, trzeba jej będzie sumiennie pełnić służbę narodową i składać ofiary na ołtarzu Ojczyzny; z drugiej strony jednak sprzeciwia się temu, iżby tę młodzież wciągano przedwcześnie w wir walk partyjnych. Młodzieży trzeba słońca, światła i ciepła — pod względem fizycznym i moralnym. Niech kocha, co swoje; to na razie wystarczy; na gorycze, na nienawiści, na roznamiętnianie się, na te nieuchronne następstwa starć partyjnych, czas przyjdzie.

W bieżącym roku szkolnym inspektor przybył do szkoły prywatnej, utrzymywanej kosztem chłopów w jednej wsi zachodniej Galicji. Na ścianie między obrazem Pana Jezusa i Matki Boskiej, spostrzega wizerunek ks. Stojałowskiego. Na tablicy zaś czyta pięknemi literami wypisane zdanie: „Ksiądz Sto-

---

(23)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Tak być dalej nie może. To też zapisz sobie dobrze w pamięci maksymę następującą: „Jeżeli i na tej posadzie nie potrafisz wytrwać, to nie masz talentu do zawodu, który sobie obrałaś i dlatego musisz albo zostać hrabiną, albo rzucić się do Dunaju i skończyć ze swem marnem życiem.“

Wyznaję, że to, co sobie wtedy pomyślałam, było śmieszne, a przynajmniej może się niejednemu śmiesznem wydać. Ale Bóg mi świadkiem, że wcale mi wówczas nie były żarty w głowie. Powiedziałam sobie to, co czułam w głębi serca, co było najświętszem mojem przekonaniem. Zwłaszcza to drugie „albo“ było szczerem odbiciem nurtujących mnie wówczas myśli.

Nauczona poprzedniemi doświadczeniami, czekałam parę tygodni cierpliwie, nim wreszcie odważyłam się na utworzenie sobie opinji o charakterach i skłonnościach moich chlebodawców i wogóle całego mojego nowego otoczenia. Jest to już rzeczą dowiedzioną, że gdy do jakiejś rodziny wchodzi ktoś obcy, choćby nawet najzwyczajniejszy służący, rodzina owa stara się pozować, wydać się w oczach jego jak najlepszą, a w każdym już razie lepszą, niż jest w rzeczywistości. A cóż dopiero, gdy do rodziny takiej wchodzi nowa wychowawczyni, nauczycielka, czy guwernantka! Wypadek taki stanowi zazwyczaj poprostu, jakby nową epokę w życiu familijnem. Każdy z członków danej rodziny mimowolnie układa sobie wówczas jakby nowy program na przyszłość: postanawia sobie pewne złe nawyczki i skłonności przezwyciężyć w sobie, stłumić i zniweczyć, a natomiast przejąć się nowemi, a lepszemi od dawnych zasadami. Można nawet powiedzieć, że żaden z tych ludzi w tak decydującym dla rodziny momencie nie żyje właściwie tak, jakby chciał, ale przymusza się do tego, aby żyć inaczej, niż się żyć przyzwyczaił. Dopiero po dwóch lub trzech dniach, niekiedy zaś dopiero po dwóch lub trzech tygodniach, wszystko wraca na dawne tory i życie rodzinne zaczyna płynąć dawnem korytem, pomimo, że miało być przecież inaczej i że dla tej rodziny miała się nowa rozpocząć era. I wówczas to dopiero nadchodzi chwila sposobna do czynienia studjów i spostrzeżeń, bo ci ludzie, którzy przedtem udawali, teraz stają się znowu sobą. Tak było i w domu państwa majorostwa. Musiałam przeczekać parę tygodni, zanim mogłam poznać naprawdę moje otoczenie. Postaram się je obecnie w krótkości i o ile możności jaknajwierniej tutaj scharakteryzować.

Zaczynam od moich pupilek. Jest ich dwie: Marja i Anna. Pierwsza liczy już lat dwadzieścia, drugiej brakuje do dwudziestki nie całe dwa lata, co jednak nie przeszkadza, że nazywają je wszyscy „małemi“, — no, i nie bez racji, bo to naprawdę jeszcze dzieciaki, mimo, że prędzej im do zamążpójścia, niż do bawienia się lalkami. Obie bardzo przystojne i niskiego wzrostu. Noszą krótkie włosy, w kędzierzawe loki zapieczone i empirki, ale tylko w domu, bo na ulicy chodzą bardziej odpowiednio ubrane. Pełne temperamentu i życia, hałasują straszliwie, chichotają się nieustannie, a jedzą prawie co chwila. Talentu, zdolności nie posiadają żadnych i do niczego wogóle. Nie umieją nawet żadnym językiem mówić bodaj poprawnie; mowa ich jest pstrą i dziwaczną mieszaniną niemieczczyzny i węgierszczyzny, bo nie posiadają dostatecznej znajomości ani jednego, ani drugiego języka. Tak samo jest i z kunsztem pisania, którego również nie umiały sobie dotąd w dostatecznym stopniu przyswoić. Na fortepianie umie grać tylko Marja, ale choć uczy się od sześciu już lat, gra jeszcze tak licho, że sama się z tego śmieje.

W domu nie wołają ich po imieniu, lecz jedną „Cox“, drugą „Box“. Napróżno starałam się je przekonać, że niebardzo im z temi przezwiskami do twarzy i że pasują one raczej do psów, niż do panien na wydaniu; moim pupilkom tak te psie przezwiska przypadły do smaku, że ani myślą rozstać się z niemi. Mówią, że to bardzo dowcipne nazwy, choć ja sądzę, że są one raczej niesmaczne niż dowcipne. Widocznie nie zdołam w w moje pupilki wpoić tego zapatrywania, bo tak się zakochały w swoich pseudo-dowcipnych przezwiskach, że wyhaftowały je nawet na chusteczkach do nosa, a także i na listach inaczej się nie podpisują. Próbowałam użyć wpływu pani majorowej, aby zakazała córkom używać tych przezwisk, ale bezskutecznie. Na moje uwagi i przedstawienia, odpowiadała ona tylko tyle: „Eh, lepiej dać temu pokój, kochana Paulo! Moje córki są dziećmi żołnierza, to też bardziej im z tem do twarzy, że się tak same nazywają, niż gdybyśmy nadały je Maniu lub Andziu, bo to brzmi zanadto pieszczotliwie“. Na takie „dictum“ nie miałam oczywiście co odpowiedzieć, bo wiedziałam, że wszelkie moje dowodzenia byłyby rzuceniem grochu o ścianę.

Zaraz pierwszego wieczora, w którym przeniosłam się z pałacu baronowej do mojej nowej siedziby, zawiązała się nić sympatji pomiędzy mną i obiema pannami. Zaledwie tylko zainstalowałam się jako tako w moim pokoju, wpadły one do mnie z hukiem i szumem tak okrutnym, że nie na żarty się przestraszyłam. Oświadczyły mi, że są we mnie na zabój zakochane i domagały się na gwałt, abym im wyznała, która z nich więcej mi się podoba. Następnie rozsiadły się na mojem łóżku i Marja — „Cox“ zaczęła mnie wypytywać, czym już kogo kochała, czy mocno, może nieszczęśliwie i kogo? Nie potrzebuję dodawać, że nie dowiedziały się naturalnie niczego. Im one bardziej na mnie napierały, tem uporczywiej ja milczałam, dając im nadto wyraźnie do poznania, że nie mam do rozmów tego rodzaju najmniejszej ochoty. Bądź co bądź, ten pierwszy występ moich pupilek przekonał mnie dowodnie, że mają one conajmniej dziwaczne pojęcia o stosunku, w jakim pozostawać mają wychowanice do swej wychowawczyni.

A teraz parę słów o pani domu. Jest ona zupełnie taką samą, jakiemi, według rachunku prawdopodobieństwa, będą za lat dwadzieścia jej córki. Bardzo dobrej, nawet za dobrej tuszy, sprawia ona wrażenie kuli, bo jest przytem niskiego wzrostu, a w dodatku jeszcze nosi szerokie suknie, które tuszę jej tylko powiększają. Obcisłych sukien nie nosi, to też stara się jak najmniej z domu wychodzić, aby tylko nie potrzebować się w nie ubierać. Według jej określenia, znaczy to, że nie lubi się „krępować“ i przenosi nadewszystko „swobodę“. Tryb jej życia jest bardzo jednostajny. Jeżeli nie je, to ciągle pali papierosy i wyjmuje je z ust tylko wówczas, gdy chce się śmiać. A o śmiech u niej bardzo łatwo. Psoty i warjactwa córek, niedołęstwo służby, wogóle najmniejsza drobnostka, na którą kto inny nie zwróciłby nawet uwagi, budzi w niej śmiech tak gwałtowny i wytężający, że patrząc na nią, obawiać się należy lada chwila katastrofy w guście apopleksji lub czegoś podobnego. Ogółem jednak jest to kobieta rzadkiej dobroci. Ma wprawdzie nieraz napady grubjaństwa, ale ma także tę nieocenioną zaletę, że nikogo nie obmawia, nikim nie pomiata, a kpić nawet nie umie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jałowski będzie świętym". Pyta nauczyciela, wskazując na tablicę: Co to? Nauczyciel odpowiada: Wzorek kaligraficzny.

Czy weźmiemy za złe inspektorowi, że nauczycielowi stanowczo zabronił krzewienia Stojałowszczyzny w szkole? — Rada szkolna usiłuje zachować młodzież od walk stronniczych, bo wie, że młodzież nie jest i nie może być zrównoważona, łatwo wpada na ekscentryczne pomysły, akcja jej polityczna zwykle kończy się biciem. Czy bije żydów, stańczyków lub wszechpolaków, to jej obojętne, ale samo bicie jest głównym punktem jej programu politycznego; polityka bez bicia, to bal bez muzyki. Co Rada szkolna wiedziała z góry, tego na własnej skórze doświadczyły rozmaite stronnictwa. Ruskie stronnictwa werbowały sobie rekrutów w szkole i stworzyły pajdokrację, z którą rady dać sobie nie mogą. Teraz twórcy tej ruchawki szkolnej stoją bezradni, i dumają na temat słów poety: „Die Geister, die ich gerufen, die werd' ich nimmer los". Z redakcji *Słowa Polskiego* szli apostołowie pod bramy budynków szkolnych, aby zyskać współpracowników dla dążeń narodowo-demokratycznych. I oto w ostatnich czasach redakcja ta ma w ręku namacalne dowody, które jej przez szyby wpadły do lokalów redakcyjnych i ekspedycyjnych, że szukanie szermierzy partyjnych w gronie młodzieży szkolnej łączy się z pewnemi niebezpieczeństwami, więc trzeba młodym ludziom często przypominać, że działalność polityczna musi uszanować pewne niewzruszone prawidła etyczne i kulturalne a nie powinna się zaznaczać naruszaniem cudzego majątku, cudzej sławy i cudzego zdrowia.

Mówiono tutaj o podręcznikach szkolnych, upatrując w nich dowody tendencyj antinarodowych. Ja o podręcznikach mówić nie będę, bo dyskusja przybrałaby za szerokie rozmiary. Stwierdzę tylko, że różnię się w zdaniu od r. Laskownickiego, który na elementarze nasze ostro natarł. Może ta różnica naszych zapatrywań stąd pochodzi, że ja czytałem te książki przed wojną japońską, a r. L. czytał je już po ogłoszeniu konstytucji w Petersburgu; ja czytałem, aby wiedzieć, co się w tych książkach znajduje; redaktor L. miał ideje gotowe i szukał dla nich poparcia w podręcznikach; ja liczyłem się z trudnem położeniem naszem w czasie, kiedy te książki układano; r. L tę ważną okoliczność przeoczył.

Jeszcze słów kilka *pro domo*.

Poruszono tu niedostatki nauczania religji w szkołach. Nie myślę wnioskodawcom odmawiać kompetencji i powołać się na ustawę zasadniczą, która wychowanie religijne młodzieży szkolnej oddaje w ręce przełożeństwa odnośnych wyznań. Owszem, chętnie słucham krytyki rodziców. Wszak oni na dziecko łożą, kochają je, radziby mu nieba przychylić, zatem przypuszczać można, że wiedzą, czego dziecku potrzeba. Nam, księżom, odprawiającym codziennie mszę św. łatwo przychodzi powiedzieć „mea culpa". Przyznaję tedy, że używane przy nauce religji podręczniki nie są idealne; nauczanie nasze musi być uproszczone; musi adresować się więcej, niż to bywa, do serc młodocianych; musi uwzględniać skomplikowane stosunki nowoczesnego społeczeństwa. Mianowicie nie wystarczy dziś wykładać etykę indywidualną, która wyłącznie mówi o wzajemnych obowiązkach jednostek fizycznych; trzeba tę naukę uzupełnić etyką społeczną, która tłómaczy obowiązki jednostki względem całego społeczeństwa. Dzisiaj jednostka więcej od społeczeństwa żąda i otrzymuje, niż niegdyś, więc nawzajem powinna poczuwać się do większych, niż dawniej, ofiar na cele społeczne. Mogę Świetną Reprezentację upewnić, że nad kwestją wychowania religijnego toczą się poważne debaty w związku katechetów; sprawę tę roztrzasa starannie redagowany *Dwutygodnik katechetyczny*; zajmuje się nią episkopat galicyjski, który perjodycznie odbywa narady i ma w gronie swojem stałego referenta dla spraw katechetycznych. Rzecz jest więc na dobrej drodze. Ale oczywiście Kraków ten nie może być w jednym dniu zbudowany.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 15 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), od godziny 7—8 wieczorem, prof. dr. S. Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na uniwersytecie (w sali III): Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W I szkole realnej (sala fizyki): Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, opady, żywe wiatry, ciepłota spada.

Wiadomości osobiste.

Ks. metropolita hr. Szeptycki, wyjechał wczoraj w nocy po posiedzeniu Sejmu, któremu przewodniczył, do Wiednia, aby wziąć tam udział w obradach ogólnego wiecu katolickiego.

Kalendarz. Środa (15): Leopolda w. — Przybysława. — (2): Akindyna. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 4 minut 15.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R. Pochmurno.

Odroczenie odsłonięcia pomnika Bartosza. Otrzymujemy następujący komunikat: „Pod silnem wrażeniem ostatniego niepomyślnego zwrotu sprawy narodowej w Królestwie, niepozwalającego nam ujawniać naszych uczuć w manifestacjach radosnych, w rodzaju tych, jaką miała być uroczystość odsłonięcia pomnika „Chłopa bohatera" uchwalono na wczorajszem zebraniu prezydjów wszystkich sekcyj komitetu, odroczyć odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego na czas późniejszy. — Prezydjum komitetu: *Michał Michalski, Kazimierz Smoleński, Ferdynand Ohly.*

Miły chłopaczek. Do pana R. T. przyszedł wczoraj chłopaczek w mundurku ucznia III kl. gimnazjalnej i wszedłszy do pokoju oświadczył, iż ma tu czekać na ojca, który za chwilę przyjdzie z pewną prośbą. Pan R. T. nie znając chłopca, ani ojca, a niepodejrzywając nic złego, wyszedł na chwilę do drugiego pokoju. Skorzystał z tego miły chłopaczek, porwał nożyczki i trzy książki leżące „pod ręką" — i ulotnił się. Ostrzegamy więc wszystkich przed tym synem czekającym na ojca, który ma za chwilę nadejść.

Komisja rzeźniana uchwaliła zaprosić ankietę, celem zebrania dat i materjałów w sprawie powiększenia targów na bydło i zwierzęta rzeźne jakoteż w sprawie powiększenia eksportu mięsa ze Lwowa. Inicjatywę w tej mierze dał magistrat wskutek wezwania ze strony namiestnictwa i w myśl życzeń, objawionych przez Towarzystwo gospodarcze, jakoteż Izbę handlową i przemysłową; wymienione ciała przyrzekły w tej sprawie gminie poparcie, żądając od niej wdrożenia akcji i wytworzenia podstaw do organizacji targów. Zgodnie z magistratem, uchwaliła komisja rzeźniana zaprosić do takiej ankiety delegatów: namiestnictwa, Towarzystwa gospodarczego i Izby handlowej; nadto wejdą do niej delegaci miejskich sekcyj: finansowej i targowej, oraz dyrektor rzeźni, szefowie biura targowego i akcyzowego, dwaj weterynarze miejscy i dwaj urzędnicy targowi. Komisja rzeźniana uchwaliła też odnieść się do lwowskich posłów do parlamentu, jakoteż do ministerstwa spraw wewnętrznych o pozwolenie wprowadzania wprost do rzeźni trzody chlewnej z Rosji. Uchwalono dalej ponaglić sprawę zaprowadzenia poboru akcyzy od bydła i nierogacizny na placu w rzeźni, a nie na rogatce i zmiany taryfy akcyzowej od bydła i nierogacizny w tym kierunku, by pobierano opłaty wedle żywej wagi, nie zaś od sztuki. Uznano też potrzebę stworzenia należytej kontroli nad komisjonerami prywatnymi i bazarami z mięsem, gdyż czynność dotychczasowa organów targowych jest niedostateczna. Ze względu zaś na faktyczne potrzeby w mieście, uchwalono zażądać pomnożenia sił weterynarskich, celem wykonywania w obszernej mierze kontroli weterynaryjno policyjnej. — Załatwiono wreszcie kilka spraw administracyjnych, jak: odrzucenie protestu gminy Zniesienia przeciw oględzinom weterynarskim mięsa z tej gminy w rzeźni lwowskiej; rozpisanie licytacji na dzierżawę kantyny na targowicy zboża i siana i kilka drobniejszych.

Urodziny na ulicy. Wczoraj około godziny 2 po południu, powiła Marja H. żona ślusarza dziecko na trotuarze ul. Łyczakowskiej. Kapral policji Zieliński, załadował matkę wraz z nowonarodzonem niemowlęciem na dorożkę i odwiózł do szpitala.

Kronika krakowska (Telefonem) W sali tut. rady wyznaniowej izr. odbyło się wczoraj zgromadzenie grona obywateli izr. należących do rady miejskiej, Izby handlowej i rady wyznaniowej, zwołane z inicjatywy prezydenta rady wyzn. Samuela Tillesa i przewodniczącego tut. filji Tow. Alliance israelite prof Rosenblatta. Przewodniczył p. Tilles. Przedłożono rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu strasznych pogromów żydowskich w Rosji i rezolucję w sprawie utworzenia komitetu z 20 członków celem niesienia pomocy ofiarom. Rezolucje te przyjęto. Komitet ukonstytuował się w ten sposób: przewodniczący Samuel Tilles, zastępca dr. Ozjasz Thon, skarbnik adw. dr. Rafał Landau, sekretarz dr. Künstinger.

Pożar. W Dublanach, w pow. samborskim, spaliły się trzy zagrody włościańskie.

Zabójstwo. Z Żydaczowa donoszą: Przed kilku dniami w nocy kilku chłopów z Demenki leśnej zabiło Mojżesza Jakóba Sperlinga, mieszkającego w karczmie przy promie nad Dniestrem obok Rozdołu.

Z kraju.

Gródek. (*Śmierć w płomieniach*). W Małkowicach spłonęło w tym dniach 6 gospodarstw wiejskich. W jednej ze spalonych chat znalazł śmierć włościanin, Wasyl Łakota i troje jego nieletnich dzieci.

Bóbrka. (*Towarzystwo kasynowe. — „Sokół". — Bank ruski. — Straż ogniowa*). W Towarzystwie kasynowem zaczyna się gwałtowny upadek. Brak wszelkiego życia towarzyskiego; prócz drzemiącej służby i kopcących lamp nad brudnymi od prochu stolikami — zwyczajnie pustki. A szkoda! bo takiej bibljoteki, jaką posiada Tow. kasynowe w Bóbrce, dzięki troskliwości i umiejętnej ręce p. S, bibljotekarza, nie każde miasto poszczycić się może. Cóż, kiedy najczynniejsi członkowie usunęli się ze stosunków zupełnie.

Ogólne zniechęcenie i na „Sokoła" oddziałało, nic nie słychać o wieczornicach, ani przedstawieniach teatralnych, tak świetnie rozwijających się w roku zeszłym. Nawet ćwiczenia prawie ustały; przyjdzie jeden, dwóch druhów, popatrzy na pustą salę i pójdzie dalej. Budowa domu sokolego, do której się tak ochoczo zabrano, także utknęła, a czas by się wziąć do niej na prawdę. Rusini, których tu coraz więcej przybywa, nie próżnują.

Chcą i kasyno swoje stworzyć i o „Sokole" myślą, a gdy my ustaniemy w pracy, skorzystają z tego pewnie. Najlepszym dowodem, że tak jest, to bank ruski, prywatnymi funduszami założony, który bardzo dobrze prosperuje i przystępuje nawet do otworzenia „Torhowli".

Jedynie pocieszającym objawem jest wyborny rozwój straży ogniowej, pod energiczną ręką p. J., naczelnika tejże. Niestrudzony w ćwiczeniach i służbie, wystarał się w ciągu ostatnich miesięcy o fundusze na sprawienie orkiestry dętej i doprowadził do tego, że 12 strażaków gra nie źle pod kierunkiem znakomitego muzyka, p. B., który się temu bezinteresownie oddał.

Zderzenie pociągów. Warszawa. (Tel.). Na stacji Wołomin linji warszawsko petersburskiej, zderzyły się dwa pociągi towarowe. Obie lokomotywy i wiele wagonów uszkodzonych. Cztery osoby z personalu zranione.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l 6.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Bibljoteki słuchaczów prawa" odbędzie się we środę dnia 15 b m. o godzinie 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu — W braku kompletu odbędzie się tego samego dnia o godzinie pół do 8 bez względu na liczbę obecnych.

* **Dlaczego damy nasze lubią BALASSA mleko ogórkowe?** Ponieważ ono już po 2—3 razowem użyciu niszczy wyrzuty skóry, piegi, plamy wątrobiane, zajady i czyni płeć białą, świeżą, młodzieńczą i delikatną. Należy uważać na to, że na każdej flaszcze, jest uwidoczniona nazwa „Balassa". Flaszka 2 k., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 k., puder ogórkowy 1 k. 20, a krem ogórkowy 2 k. Dostać można w każdej aptece i drogueriji. Skład główny u Zygmunta Ruckera we Lwowie, F. Brevera w Przemyślu na „Bramie" i Reima i Sp. w Krakowie. 122 a

* **Z filharmonji lwowskiej.** Niedzielny koncert Jana Rangla, mistrza w grze na organach, będzie niezmiernie interesujący. Uczeń Dvorzaka, Rangl znany jest w swiecie muzykalnym jako niezrównany wirtuoz w grze na organach. Mascagni, Grieg, Nikisch, Perosi Leoncavallo, Colonne i inni najsławniejsi muzycy i dyrygenci nie mają dość pochwał dla gry Rangla, podnosząc jego olbrzymią technikę i sprawność w kombinacjach rejestowych. W koncercie tym weźmie również udział śpiewaczka p. Floriani.

* **Tancerka hypnotyczna** będzie wkrótce najnowszą atrakcją Colosseum. Jest nią Miss Adelaine, znakomite medjum magnetyzera p. Nixdorfa, którą tenże w ciągu kilku minut w sen magnetyczny wprawia i zapomocą suggestji każe tańczyć, co jej przychodzi z ogromną łatwością, gdyż jest z zawodu wyborną baletnicą. Miss Adelaine reaguje na dźwięki muzyki zupełnie nieświadomie i z przymkniętemi oczyma posuwa się w takt melodji.

Miss Adelaine była przedmiotem podziwu publiczności i znakomitości fakultetów medycznych w największych stolicach Europy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej pod M. R., złożyła p. Wanda Żebracka z Olszan 5 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Czwarty gościnny występ Wery Luce, artystki opery warszawskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro we czwartek, „Czerwony bukiet", komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Antoni Szczerbowski: „Katechizm strażacki w pytaniach i odpowiedziach". Nakładem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, jako 51 tomik „Bibljoteki strażackiej".

Jeśliby na uniwersytecie naszym kreować miano katedrę pożarnictwa, jedynym na nią kandydatem byłby szanowny autor niniejszego „Katechizmu" i kilkudziesięciu innych dzieł z dziedziny pożarnictwa. W ostatniem swem dziełku, zebrał on w formie pytań i odpowiedzi wszystkie przepisy i wiadomości z dziedziny pożarnictwa potrzebne strażakowi, tak, że jego „Katechizm" stanowi niejako małą encyklopedję strażacką. Nie wątpimy, że nasze strażactwo przyjmie nową tę pracę wyłącznie swojego autora z zadowoleniem, a tem większem, że istotnie dawał odczuwać się u nas brak popularnego, a treściwie napisanego podręcznika tego rodzaju.

Teatr.

(*„Czerwony bukiet", komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera*).

Komedja? — stanowczo nie! Dramat? — także nie! Farsa? — i to nie! Czemżeż więc właściwie jest ten „Czerwony bukiet", który p. Tadeusz Rittner, autor „Maszyny" i „Sąsiadki", ofiarował wczoraj ze sceny publiczności lwowskiej? Czem jest? Ot, szeregiem scen rodzajowych, nieraz bardzo udatnych, częściej ogromnie jałowych i nudnych, nanizanych na rwącą się ustawicznie nitkę wątłej, anemicznej i bez treściwej akcji. Talent p. Rittnera cenię bardzo, ale tylko wówczas, gdy przemawia on do mnie z barwnych, żywych i bezpośrednością obserwacji nacechowanych fejletonów, bo też fejletonistą jest p. Rittner świetnym, zwłaszcza, gdy chwyta na gorącym uczynku gwarne, szumiące i błyskotliwe życie stolicy naddunajskiej. Na scenie natomiast czuje się p. Rittner w obcym dla siebie żywiole. Ma wprawdzie dobre nieraz pomysły, łamie się z trudnościami technicznemi zazwyczaj dość szczęśliwie, daje postaci dobrze zaobserwowane i wcale nieszablonowe, operuje efektami scenicznymi zgrabnie i umiejętnie — ale brak mu rzeczy najważniejszej: nie umie się skupiać, nie posiada tego daru, który każdy dramatyk musi posiadać, a który nakazuje najpiękniejsze nawet szczegóły poświęcać dla całości wrażenia dramatycznego, albo przynajmniej tak je grupować, aby ta całość nic na tem nie cierpieta. Dzięki temu utwory sceniczne p. Rittnera najlepsze są zawsze w tem właśnie, co jest rzeczą drugorzędną, bo w epizodach, a najsłabsze pod względem ujęcia i przeprowadzenia scenicznego samej rzeczy, samego tematu. Sprawiają też one wrażenie mozaik, bawiących oko szczegółami i szczególikami, ale niedających jednolitego wrażenia. Widzieliśmy to na „Maszynie", przekonaliśmy się o tem wczoraj znowu z okazji wystawienia „Czerwonego bukietu".

O co właściwie autorowi w utworze tym chodziło? — doprawdy nie wiem. Może on być równie dobrze satyrą na aferzystów i blagierów w rodzaju Dydusia Golewskiego, którzy nie sieją, nie orzą, a mimoto żyją bez troski o chleb powszedni, nawet po pańsku, bo mają szczęście do ludzi i umieją ich pompować, jak i dramatem młodej adeptki scenicznej, która może i ma talent, ale nie umie się zdecydować na to, czy żyć tylko dla sceny, czy i dla sceny i dla spijania mętnych pucharów szumiącego naokoło niej życia, to też w rezultacie, odtrącona od wrót teatru z powodu zaniedbywania się, zostanie żoną człowieka, który z pewnością zrobi z nią to samo, co zrobił już ze swoją ojcowizną; to jest: albo przetrwoni jej kapitał życiowy, albo po prostu sprzeda ją *plus offerenti*, bo Dyduś Golewski do wszystkiego jest zdolny. Pisząc „Czerwony bukiet", autor powinien był akcję w jednym albo drugim kierunku rozwinąć a więc w pierwszym wypadku skupić ją na osobie Golewskiego, w drugim zaś na osobie owej niedoszłej kapłanki Melpomeny. Tymczasem p. Rittner tak całą rzecz pogmatwał, że niewiadomo, z jakiego patrzeć na nią punktu, a równocześnie tak niefortunnie przedstawił, że „komedja" jego sprawia wrażenie czegoś połowicznego i niedokończonego, czegoś, w czem brak i początku i środka i końca, a już bezwarunkowo jakiejkolwiek myśli przewodniej. W rezultacie ani to komedja, ani dramat, ani farsa, bo na komedję „Czerwony bukiet" za płytki, na dramat zamało poważny, na farsę za nadto nudny.

Podobnie jak publiczność, także i aktorzy nie wiedzieli dokładnie, z jakiego stanowiska traktować sztukę p. Rittnera, to też w wykonaniu scenicznem „Czerwonego bukietu" rywalizowały ze sobą nieustannie: poważny ton komedjowy i krotochwilny ton najzwyklejszej farsy. Ogółem jednak, grano dobrze, przynajmniej w głównych i ważniejszych rolach, które spoczywały w rękach pań: Czaplińskiej, Michnowskiej i Wojnowskiej, oraz Feldmana, obok którego wymienić jeszcze należy p. Kwiatkiewicza. O innych wykonawcach, albo zamilczę, albo, jak o pp. Fritschem i Wysockim, powiem tylko tyle, że mówili tak niewyraźnie, iż już to samo wystarcza, aby wyrazić żywe ubolewanie zarówno im, jak i reżyserji, która pozwala na takie lekceważenie publiczności ze strony niektórych pp. aktorów. O tem, jaką szkodę wyrządzają tacy panowie samej sztuce, nie wspominam, bo to się samo przez się rozumie.

H. Cepnik.

SEJM.

(*52. posiedzenie, II. sesji, VIII. perjodu Sejmu galicyjskiego*).

Lwów 15 listopada.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Zakład sadowniczy w Zaleszczykach.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie otworzył zastępca marszałka krajowego ks. metropolita Szeptycki o godzinie 7 m. 40 przy nader słabym komplecie i udzielił głosu p. T. Cieńskiemu, który w dyskusji nad sprawozdaniem o zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach uczynił wniosek założenia tamże fabryki przetworów owocowych. W głosowaniu Izba przyjęła sprawozdanie komisji, a odrzuciła wniosek p. Cieńskiego.

Nagły wniosek.

Następnie odczytał sekretarz Sejmu p. Urbański nagły wniosek p. Traczewskiego o udzielenie pogorzelcom gminy Taurowa w pow. brzeżańskim, gdzie pożar obrócił w perzynę 47 zagród włościańskich, zapomogi w kwocie 4000 kor. Po uchwaleniu nagłości odesłano wniosek do Wydziału krajowego jako komisji budżetowej.

Drogi wodne.

Z kolei p. Merunowicz przedstawił następujące wnioski komisji wodnej w sprawie budowy kanałów:

Sejm zastrzega się ponownie przeciwko zaniedbywaniu ze strony rządu oznaczonego ustawą terminu rozpoczęcia budowy kanału spławnego na terytorjum królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i wzywa rząd, ażeby w ciągu roku 1906 rozpoczęte zostały roboty około budowy kanału spławnego na przestrzeni trasy pod względem technicznym zupełnie już do budowy przygotowanej. Sejm oczekuje, że dotychczasowa zwłoka nie da powodu do opóźnienia w wykończeniu spławnego połączenia Wiednia z Krakowem do roku 1912.

Sejm wzywa Rząd, ażeby bez dalszej zwłoki i to w jak najkrótszym czasie rozstrzygnął stanowczo i ostatecznie sprawę skutecznego zabezpieczenia miasta Krakowa i sąsiednich miejscowości od powodzi i przystąpił bezwarunkowo jeszcze w ciągu 1906 r. do rozpoczęcia robót.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania administracji państwa datków kraju, jakie będą potrzebne do oprocentowania i umorzenia ósmej części tych obligacyj, które Rząd wyda na wykonanie kanałów spławnych, z wyłączeniem robót przedwstępnych, potrzebnych do rozpoczęcia budowy, które mają być pokryte wyłącznie przez skarb państwa.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. Oleśnicki i wyraził wątpliwość, ażeby budowa kanałów wogóle kiedyś w Galicji mogła przyjść do skutku. Następnie podniósł mowca wadliwości przy regulacji rzek, narażające ludność na dotkliwe skutki wylewów. Następnie postawił mowca rezolucję, aby przy uchwalaniu trasy regulować się mających rzek, uwzględniano interesy melioracyjne. W końcu domagał się przyznawania wynagrodzenia młynarzom z chwilą, gdy wskutek regulacji rzeki stracą młynówkę.

P. Męciński żalił się, że z powodu wadliwego wykonywania ustawy wodnej o regulacji rzek narażaną jest ludność nadrzeczna na rozmaite przykrości.

P. Kolischer żalił się, że jednej z głównych przyczyn tego, że budowa kanałów się dotychczas nie rozpoczęła, szukać należy w biurokratyzmie austrjackim, który ustawę wodną przez fałszywą interpelację wypaczył.

Dotknąwszy sprawy kanałowej, podniósł mowca, że należałoby się wyemancypować z wpływu polityki taryfowej, będącej dla kraju naszego zgubną. Wobec położenia geograficznego naszego kraju, jest na to jedynym sposobem budowa dróg wodnych.

Ponieważ rząd centralny chciałby się wycofać z danych przyrzeczeń odnośnie do budowy kanałów, wykazywał mowca, że obowiązkiem naszej reprezentacji w Wiedniu, jest jaknajenergiczniej nalegać na rząd by spełnił swe przyrzeczenia.

W głosowaniu przyjęła Izba *en bloc* wnioski komisji.

Szkoły przemysłowe.

Również *en bloc*, bez dyskusji przyjęła Izba sprawozdanie komisji przemysłowej o przemysłowych i handlowych szkołach w kraju, zakończone następującymi wnioskami:

Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych i przemysłowych za r. 1903/1904.

Wzywa się rząd ponownie o przyspieszenie budowy gmachu dla wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach przez miasto ofiarowanych i o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie kursów destylacji produktów naftowych, jak również o wybudowanie nowego gmachu dla szkoły przemysłowej we Lwowie, tymczasem zaś o rozszerzenie przynajmniej lokalności szkoły przemysłowej lwowskiej przez przynajęcie w domach prywatnych.

Do rozszerzenia szkoły przemysłowej we Lwowie działem dla bronzowników i cyzelerów.

Aby przyspieszył starania o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Zakopanem i takiejże szkoły w Kołomyi, a zanim to nastąpi, o bezzwłoczne podwyższenie dotacji na najęcie lokalu celem odpowiedniego umieszczenia szkoły zawodowej w Kołomyi.

Aby przy stawianiu nowego gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uwzględniono pomieszczenie w nim oddziału keramicznego.

Ażeby przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie bez redukcji dotychczasowej jej organizacji, urządził specjalny oddział elektro-techniczny.

Ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych, przy szkole politechnicznej lub państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Ażeby przy Akademji handlowej we Lwowie utworzył jednoroczny kurs abiturjentów i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

Ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie w kierunku ulg co do służby wojskowej zrównał z uczniami wyższych gimnazjów, i wreszcie o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicji i o rozszerzenie akcji na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

Na tem o godzinie 11 w nocy zamknął zastępca marszałka posiedzenie, naznaczając następne na dziś o godz. 10 rano.

Kronika sejmowa.

Klub środka powstaje w naszym Sejmie. Tworzyć go będą księża: Pastor, Wesoliński, Wilczkiewicz, Szponder, Stojałowski, tudzież posłowie ludowi: Szwed, Kramarczyk, Potoczek, Skołyszewski i Schayer.

Na cześć p. Bobrzyńskiego, odbył się wczoraj obiad poselski.

Komisja petycyjna załatwiła petycję Związku fabrycznego we Lwowie o wzmocnienie parku towarowego na kolejach państwowych, na podstawie sprawozdania i wniosków referenta, p. Michalskiego. Komisja przedkłada Sejmowi wniosek na wezwanie rządu do pomnożenia liczby wagonów towarowych na kolejach.

Komisja prawnicza przyjęła sprawozdanie i wnioski referenta, p. Fruchtmana, o przedłożeniu Wydziału krajowego z czynności departamentu VI.

Na dziś zwołano Koło krakowskie (9).

Komisja budżetowa uchwaliła rubrykę dochodów na r. 1906, na podstawie sprawozdania i wniosków p Mieczysława Urbańskiego. W ten sposób zamknięto budżet na rok 1906.

Bezwstydne!

Lwów, 15 listopada.

„Zapominając zupełnie dawniej otrzymanych, dotkliwych nauk, politycy polscy, którzy kierują ruchem narodowym w Królestwie Polskiem, objawiają dążenia, które są równie niebezpieczne dla ludności polskiej, jak bezwstydne wobec państwa rosyjskiego i skierowane są ku oderwaniu Polski od państwa"...

W taki sposób napiętnował komunikat rządowy Polaków, za to, że po tylu latach niewoli i niedoli, wierząc w powagę carskiego słowa, poważyli się wyrazić swą radość może za głośno, za otwarcie, za szczerze, ale bez żadnej ukrytej myśli, bez żadnych ubocznych celów. Sam autor tego komunikatu nie wierzy całkiem pewnie w to, co napisał, że Polacy myślą dziś o oderwaniu Polski od państwa; wie on, że napisał fałsz wierutny, a napisał go w tym celu, ażeby wobec ogółu narodu rosyjskiego, który rad naprawić choć w części wiekową krzywdę Polski, usprawiedliwić ów gwałt wymuszony krzyżacką dłonią.

Nie my jesteśmy bezwstydni, nie nasze postępowanie tak nazwać można, ale bezwstydem jest fakt, że ta wielka, potężna Rosja stała się wasalem Hohenzollernów! Bezwstydnym jest rząd, który tak dalece zapomniał o godności i powadze swego narodu, że gotów jest pełnić służbę zbira na pierwszy rozkaz z Berlina. Bezwstydnym jest rząd, który dla usprawiedliwienia swego tchórzostwa i serwilizmu rzuca kalumnje na naród, przybity najsroższą niewolą, który w najcięższych warunkach umiał zachować równowagę ducha, którego dziesiątki tysięcy synów w niedawnej wojnie krwią swoją spłaciło obowiązek wobec państwa.

Bezwstydnym jest rząd, który nie umie zapobiedz krwawym orgjom w rdzennie rosyjskich prowincjach, który pozwala, a nawet pomaga mordować spokojnych obywateli i niszczyć ich mienie, który sam tworzy czarne sotnie i rzezią żydów wymusza korzystniejszy kurs nowej pożyczki, — a nakłada

żelazne pęta na Królestwo, gdzie w stosunku do caratu największy jeszcze panował porządek. Zn działalność socjalistyczno-rewolucyjną, której terenem jest nie Królestwo, ale cała Rosja, my, jako naród, odpowiadać nie możemy. Socjalizm w ziemiach polskich nie jest wytworem rodzimym, ale wzorowanym na przykładach niemieckich i rosyjskich – niema też nic ze sprawą narodową wspólnego. Że przybrał takie rozmiary, to nie nasza, ale zaborczych rządów wina; ludzie, którym nie pozwalało się kochać Ojczyzny, z łatwością naginali się do mrzonek międzynarodowych.

Ale naród zachowywał się odpornie i jako taki nigdy nie sankcjonował środków, stosowanych przez partje rewolucyjne w Królestwie. Coprawda, ostateczny cel ich dążeń nie mógł być niesympatycznym dla nikogo, owszem, każdy, nawet zaciekły przeciwnik metody socjalno-rewolucyjnej, musiał zrozumieć, że w państwie gwałtu, tylko gwałt może być skutecznym przeciwśrodkiem. Cóż zresztą społeczeństwo nasze mogło uczynić? Skrępowane niewolą, pozbawione swobody ludów, mogło tylko być bezczynnym widzem; każdy odruch, choćby w kierunku uspokojenia, byłby uważany za objaw buntu.

A więc my bezwzstydni?

Nie! I dzięki Bogu nie wszyscy ludzie w Rosji uwierzą w słowa komunikatu. Wierzymy, że lepsza i rozumniejsza część narodu rosyjskiego pojmuje doskonale, jaką klęską dla wolności w Rosji byłoby utrzymanie stanu bezprawia w Królestwie, że odczuwa, jak poniżającą i niegodną wielkiego narodu jest rola pruskiego zbira, wobec narodu, który sprawie wolności zawsze i wszędzie służył swą krwią serdeczną.

Ta lepsza i rozumniejsza część narodu wie, że bracia nasi w Królestwie Polskiem nie myśleli i nie myślą o żadnych karkołomnych eksperymentach, że pragną oni w zamian za zwrócenie im ich przyrodzonych praw razem z prawdziwymi patrjotami rosyjskimi pracować nad przekształceniem Rosji w nowożytne państwo.

Z chwilą, kiedy Rosja przeobrazi się w uczciwe konstytucyjne państwo, kiedy w właściwej mierze uwzględni nasze prawa, kiedy swój stosunek do nas oprze na zasadzie sprawiedliwości narodowej—wówczas w własnym naszym interesie będzie utrzymanie jej siły i znaczenia.

Rozumieją to doskonale w Berlinie — nie rozumieją w Petersburgu; może to być tylko smutne — ale może też być i bezwstydne!

Krwawa demonstracja przed konsulatem niemieckim.

Lwów 15 listopada.

Ulica Mochnackiego, przy której – jak wiadomo — mieści się w domu pod l. 19 konsulat państwa niemieckiego — była wczoraj między godziną ósmą a dziewiątą wieczorem widownią krwawej demonstracji, w czasie której policja konna i piesza, bardzo silnie skonsygnowana celem zapobieżenia demonstracji, zrobiła użytek z broni siecznej i palnej.

Wskutek agitacji wśród młodzieży uniwersytetu, szkoły politechnicznej i szkół średnich, zebrały się w gmachu wszechnicy, gdzie odbywało się zgromadzenie „Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy", oraz w gmachu szkoły politechnicznej liczne zastępy młodzieży, które o oznaczonej porze miały równocześnie zgromadzić się przed siedzibą konsulatu niemieckiego.

Około godziny ósmej wieczorem, młodzież zebrana w gmachu politechniki w głuchem milczeniu wyruszyła, udając się małemi grupami ul. Leona Sapiehy, Zofji Chrzanowskiej, św. Łazarza i przez cytadelę do punktu, w którym zbiegają się ul. Mochnackiego i Supińskiego. Wkrótce zgromadził się tu zastęp młodzieży, liczący około 500 osób, któ ry po zapaleniu pochodni, ruszył biegiem, z okrzykiem: „Hańba!", w ul. Mochnackiego.

Na szczycie wzgórza, które przecina ul. Mochnackiego, w pobliżu realności pod l. 50, przyszło do starcia z policją. Oto oddział policji konnej, stojący przed konsulatem niemieckim, ruszył w pełnym galopie z dobytemi szablami na spotkanie zbliżającej się młodzieży, za nim zaś popędzili policjanci piesi, także z dobytemi szablami. Nastąpiło starcie, trwające zaledwie kilka sekund. Wówczas to młodzież, nie mogąc sprostać białej broni, poczęła w panicznym popłochu wdrapywać się na wysoki brzeg, obok domku pod l. 50, by uniknąć cięć. Stąd poczęto wśród głośnych okrzyków, złorzeczeń, rzucanych pod adresem policji i gwizdu, rzucać na policję kamieniami, ułomkami cegły, flaszkami znalezionemi na trawniku itd. wobec czego policjanci konni oddali trzy strzały rewolwerowe. Nie mogło się też obejść bez ofiar. Cyfrowo liczby rannych po stronie młodzieży absolutnie nie można oznaczyć. W każdym razie odniosło rany kilkunastu demonstrantów, z tego pięciu ciężkie. Jeden z młodzieży ma złamaną rękę wskutek cięcia szablą, drugi otrzymał kilka poważnych cięć w głowę, inny cięcie w twarz.

Jeden z demonstrujących ma przecięte ścięgna w lewej nodze; rana jest 10 centm. długa, a przeszło 2 ctm. głęboka; w końcu pewien robotnik otrzymał ranę w plecy. Ponadto lżejszych zranień jest przeszło dziesiątka.

Na odgłos strzałów wybiegła na dziedziniec zakładu chemicznego, sąsiadującego z realnością, w której mieści się konsulat, gromadka słuchaczów, pracujących w laboratorjach. Dostrzeżono ich z dziedzińca konsulatu i dano do nich kilka strzałów, które szczęściem nikogo nie trafiły. Wobec tego młodzież cofnęła się. Równocześnie, kiedy od ul. Supińskiego rzucił się zastęp młodzieży w kierunku konsulatu, wyruszyło z wszechnicy do 200 osób, by najkrótszą drogą, tj. ul. Mikołaja i Mochnackiego, podążyć pod konsulat. Na wysokości ul. Gołębiej, spotkała się jednak ta grupa z kordonem policji pieszej, zbrojnej w karabiny, z nasadzonymi bagnetami, a komenderujący urzędnik wezwał młodzież do cofnięcia się, oświadczając, iż policja nikogo nie przepuści, używając najostrzejszych środków. Wobec takiego stanu rzeczy, młodzież nie usiłowała posunąć się naprzód. Tymczasem zjawili się ci, którzy od ulicy Supińskiego chcieli dostać się pod konsulat, lecz odparci krwawo, cofnęli się.

Połączone zastępy udały się teraz pl. Fredry i ul. Akademicką na plac Marjacki, gdzie pod kolumną A. Mickiewicza nastąpiło przemówienie jednego z uczestników demonstracji, na temat zespolenia sił w walce o postulaty narodowe, poczem demonstranci zwolna rozeszli się do domów.

Równocześnie z tą demonstracją, gromadka, licząca kilkadziesiąt osób zjawiła się u zbiegu ulic Kopernika i Ossolińskich, chcąc dostać się przed konsulat rosyjski. Silny oddział policji nie dopuścił do tego, to też demonstracja ta ograniczyła się do odśpiewania paru pieśni patrjotycznych. Również usiłowała dostać się pod konsulat rosyjski mała grupa od strony pl. Marjackiego, lecz kordon policji, ustawiony na wysokości ul. Szajnochy, nie dopuścił do tego. W czasie demonstracji odniosło rany także czterech policjantów, z tych jeden ciężką, ponadto kilku odniosło lżejsze kontuzje.

* * *

Zajścia wczorajsze są nad wyraz przykre i ubolewania godne; dziwić się należy młodzieży, że w chwili tak poważnej dla Królestwa, nie umie się zdobyć na konieczny spokój i rozwagę. Przedewszystkiem sam przedmiot demonstracji jest niewłaściwy; konsul nie jest niczem innem, jak agentem dla spraw ekonomicznych, jest więc zbyt marną figurą, ażeby przeciw niej kierować demonstrację. Rozumiemy uczucia, które młodzież naszą wiodły przed mieszkanie jednego z urzędników wrogiego rządu i narodu, ale rozwaga powinna zawsze być przodowniczką każdego czynu. Gdyby w mieszkaniu tem był jakiś wybitny przedstawiciel polityki pruskiej, zrozumielibyśmy cel demonstracji najzupełniej — tak jednak, jak jest, pojąć go nie możemy. Tem mniej rozumieć możemy walkę z policją, która, złożona z krajowców, spełnia tylko swój obowiązek. Wszak tu nie kraj gwałtu i przemocy, ale państwo konstytucyjne, w którem dochodzić można swych praw na drodze legalnej. Jeżeli młodzież akademicka posługuje się tego rodzaju argumentami czegóż żądać od tłumów robotniczych?

Raz jeszcze powtarzamy, że rozumiemy i podzielamy uczucia młodzieży, — ale formy, w jakiej się objawiły, pochwalić niepodobna i sądzimy, że sama młodzież, po należytej rozwadze, błąd swój uznać zechce.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

W caracie.

Londyn. Wedle doniesień z Petersburga, dziś lub jutro, ma się ukazać nowy ukaz carski w sprawie włościańskiej. Chłopi mają otrzymać uwolnienie od najdotkliwszych ciężarów, a nadto ma być rozszerzona działalność Banku włościańskiego. Spodziewają się, że koncesje te zapobiegną rozruchom agrarnym, których wybuchu się obawiano.

Intrygi niemieckie.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: W Petersburgu ma być wiadomem, jak zapewnia korespondent *Standardu*, że Niemcy i Austro-Węgry przed pół rokiem porozumiały się w sprawie wysłania wojsk do Królestwa Polskiego, gdyby się sytuacja tam tak u kształtowała, że rząd rosyjski do niej by nie dorósł. Sytuacja na Węgrzech uniemożliwia jednak w tej chwili Austrji uskutecznienie tego zamiaru. Wiadomo jednak, że cesarz Wilhelm sam zdecydowany jest zgnieść wszelkie aspiracje polskie. *Times* również to samo donosi. Do tych wywodów, pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, możemy jedno dodać: „gelugen wie telegraphiert".

Ruch pocztowy w Rosji.

Wiedeń. Przyjmowanie pakietów i listów wartościowych do Rosji wstrzymane z powodu przerwy na kolejach rosyjskich, zostało obecnie podjęte, z wyjątkiem gubernji warszawskiej, z którą jeszcze nie nastąpiło regularne połączenie pocztowe. Wysyłka pakietów i listów wartościowych odbywa się na razie wyłącznie tylko via Podwołoczyska, póki nie zostanie podjęty ruch regularny na innych linjach, a szczególnie via Szczakowa.

Witte chory.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że Witte jest chory i że podczas narady z ministrami, lekarz jego przyboczny czuwa w sąsiednim pokoju, aby być na każde zawołanie, gdyż bardzo obawia się o jego zdrowie.

Zaburzenia w Kronsztadzie.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Standarda* na podstawie naocznych obserwacyj donosi z Kronsztadu, co następuje: Gdy już całe miasto wpadło w ręce zbuntowanych marynarzy, mieszkańcy zabarykadowali się w domach. Wreszcie nadszedł kilkutysięczny oddział wojska z armatami i rozpoczęła się bitwa ze zbuntowanymi marynarzami, którzy zajęli ruiny odlewarni i kolumnady centralnego bazaru. Walka trwała w nocy przez kilka godzin. Mieszkańcy, drżąc ze strachu z ukrycia przysłuchiwali się odgłosom walki, wśród ognia karabinowego i armatniego. Rano przedstawiały ulice, na które nikt nie odważył się wyjść, straszny widok. Stosy trupów leżały w kałużach krwi. Z ruin domów słychać było jęki ranionych. Ludzie bezdomni, na wpół obłąkani, błądzili po ulicach, błagając o wpuszczenie do domów, albowiem do każdego na ulicach strzelano. Tysiące ludzi usiłowało się dostać do portu, aby na okręcie uciec choćby do Oranienbaumu. Dopiero o godz. 10 z rana można było powiedzieć, że miasto zostało wydarte z rąk powstańców. Rozpoczęło się chwytanie buntowników. Żołnierze strzelali do każdego buntownika, usiłującego ukryć się.

Przeciw rzeziom w Rosji.

Paryż. „Liga praw ludzkich" i „Tow. przyjaciół narodu rosyjskiego" odbyły wczoraj mityng z protestem przeciw rzeziom w Rosji. Przyjęto rezolucję, piętnującą zachowanie się rządu rosyjskiego, który nic nie przedsięwziął, dla zapobieżenia rzeziom, dokonanym na inteligencji i na żydach. Wezwano też naród rosyjski, aby wytrwał na drodze dążenia do instytucyj wolnościowych.

Londyn. Na zgromadzeniu żydowskiem w „Memorial Hall", na którem podniesiono protest przeciw wykroczeniom antiżydowskim w Rosji, odczytano następujący telegram premiera Balfoura: „Rząd Jego król. Mości z ubolewaniem słyszał o strasznych rzeziach w Rosji i poczynił już wszystkie zarządzenia, które wydają się stosownemi, aby nieszczęście złagodzić. Podobne telegramy nadeszły od lorda Roseberry, Chamberlaina, Asquitha, arcybiskupów z Canterbury i Westminsteru i innych wybitnych osób w kraju.

Narady ministrów.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że Witte codziennie odbywa narady z ministrami, na których głównie omawianą jest ustawa o prawie wyborczem, mająca się okazać w najbliższych dniach. Ustawa ta ma iść bardzo daleko, bo, jak mówią, daje prawo wyborcze; niewiadomo atoli w jakiej formie, robotnikom przemysłowym, a nadto wszystkim, którzy posiadają własność wartości 100 rubli, ruchomą lub nieruchomą.

Petersburg (Pet. ag. tel.). Odpowiednio do wyrażonego w manifeście z dnia 30 października zamiaru rozszerzenia prawa wyborczego na te klasy ludności, które dotychczas go nie mają, rada ministrów zajmuje się obecnie wypracowaniem przepisów; które będą wkrótce ogłoszone, poczem natychmiast odbędą się wybory do dumy państwowej.

Petersburg. (Pet. ag. tel). Wczoraj ogłoszono instrukcję dla gen. adjutantów, wysłanych celem przywrócenia porządku do gubernij: czernigowskiej, saratowskiej i tambowskiej. Instrukcja nadaje im naczelną komendę nad wojskiem i policją. Wszystkie władze: rządowe i gminne, z wyjątkiem sądów, im podlegają. Przysługuje im prawo aresztowania i zamykania osób, niebezpiecznych dla spokoju publicznego, oraz zawieszania przedsiębiorstw przemysłowych i bankowych, dalej wydawania przepisów obowiązujących, w celu utrzymania porządku.

Petersburg. (Pet. ag. tel). W Czernigowie i Saratowie panuje zupełny spokój. Także rozruchy chłopskie ustały.

Odessa. W miejsce policmajstra Neidhardta, który został usunięty, zamianowano policmajstrem generała Grigorjewa.

Noworosyjsk. Stan wojenny zniesiono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, p. Mikołaj Wassilko i tow. przedłożyli nagły wniosek, wzywający rząd do poczynienia zarządzeń, celem ochrony majątków bukowińskich przemysłowców drzewnych w Rosji, a p. Straucher nagły wniosek o wyrażenie oburzenia z powodu rzezi dokonywanych w Rosji. Nagłość jednogłośnie przyjęto.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że niebawem ogłoszony będzie rozkaz cesarski, powołujący węgierskich rezerwistów zapasowych dla uzupełnienia stanu prezencyjnego w miejsce urlopowanych z końcem br. wysłużonych żołnierzy.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Minister spraw wewnętrznych usunął starszego notarjusza i zastępcę żupana Zadekasa za to, że wzbraniał się zwołać walne zgromadzenie komitatu, celem zaprzysiężenia na żupana.

Dalej rozwiązał minister „komisję dobra publicznego" złożoną z 65 członków, z powodu, że przeszkadzała normalnemu biegowi spraw, tudzież zabronił urzędnikom wykonywać zarządzenia tej komisji i dawać do jej dyspozycji lokalności biurowe.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Prezydent gabinetu bar. Fejervary był wczoraj na dłuższej audjencji u cesarza, poczem o godz. 3 po południu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń. „Klub przemysłowców" przeprowadził wczoraj dyskusję, w której wszyscy mowcy występowali przeciw upaństwowieniu kolei prywatnych, gdyż przemysłowcy nie mają zaufania do tej akcji, dopóki w administracji kolei państwowych nie będzie przeprowadzona nowożytna organizacja.

Również sekcja wiedeńska Związku austrjackich przemysłowców uchwaliła rezolucję, skierowaną przeciw akcji upaństwowienia kolei i oświadczającą, że sekcja w akcji upaństwowienia w chwili obecnej przed gruntowną reorganizacją służby kolei państwowych nie widzi żadnej korzyści. Sekcja wzywa prezydjum Związku, aby przeciw zamierzonemu upaństwowieniu pięciu głównych kolei prywatnych zajęło stanowisko.

Związek przemysłowców bukowińskich.

Czerniowce. Wczoraj ukonstytuowała się tu bukowińska sekcja centralnego Związku przemysłowców austrjackich, w obecności prezydenta kraju, marszałka i reprezentantów władz, oraz prezydenta austrjackiego Związku centralnego, Pastré. Na zapytanie co do cen żelaza, Pastré oświadczył, że austrjacki Zakład kredytowy ziemski zamierza nabyć huty arcyksięcia Ferdynanda i jest nadzieja, że przez to monopolistyczne postępowanie kartelu żelaznego będzie uniemożliwione, a również uwzględnione będą życzenia konsumentów.

Reforma wyborcza w Tyrolu.

Insbruk. Sejm na onegdajszem posiedzeniu uchwalił przystąpić do dyskusji szczegółowej nad następującemi zasadami sejmowej reformy wyborczej, zaproponowanemi przez posła Grabmayera:

1. Zaprowadzenie bezpośrednich wyborów we wszystkich kurjach; 2. utworzenie powszechnej kurji wyborczej dla zamieszkałych przez 2 lata w danej miejscowości z 7 mandatami; 3. rozszerzenie prawa wyborczego w miastach i gminach wiejskich na cenzus 3 k.; 4. pomnożenie mandatów z miast o 4, a z kurji wiejskiej o 10, a w końcu 5 podział kurji wiejskiej własności na okręg wyborczy niemiecki i włoski.

Wniosek posła Puscha o utworzenie kurji wyborczej wyłącznie dla osób, pozbawionych dotąd prawa wyborczego, odrzucono. Natomiast uchwalono utworzenie osobnych okręgów wyborczych miejskich w kurji powszechnej.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Z powodu ostatnich rozruchów od dziś zawieszono wykłady na uniwersytecie aż do dalszego zarządzenia. Na dziś były zapowiedziane promocje, z powodu czego zjawiła się liczna publiczna na uniwersytecie. Gdy w ostatniej chwili odwołano promocje ze względu na obecne wypadki, publiczność głośno dawała wyraz swemu niezadowoleniu.

Wczoraj popołudniu i wieczorem zdarzyły się znowu małe demonstracje.

Dziś magistrat ogłosił w mieście Zagrzebiu t. zw. mały stan wyjątkowy.

Król grecki w Anglji.

Windsor. Przybył tu król grecki. Na dworcu powitali go, król i królowa angielscy.

Strejk w arsenałach francuskich.

Paryż. Według ostatnich wiadomości, liczba strejkujących robotników arsenałów wynosi 40% ogółem.

Paryż. Wszystkie arsenały otoczone silną strażą wojskową celem ochrony chętnych do pracy robotników. Komitet strejkowy zarządził, aby robotnicy zajęci w szpitalach marynarki nie przyłączyli się do strejku, by nie narażać chorych na rozmaite niedogodności. Robotnicy ci mają atoli połowę swych dochodów oddawać do kasy strejkowej.

Tulon. Rozporządzenie ministra marynarki, przybite na drzwiach arsenału, strejkujący zdarli. Prefekt kazał ponownie je przybić.

Rochefort. 3000 robotników arsenału tu. i 3500 robotników arsenału w Brest, uchwaliło wczoraj rozpocząć strejk. Minister marynarki wystosował do prezesów zakładów marynarskich telegram, w którym wylicza zdobycze robotników i oświadcza, że rząd nigdy nie dopuści do naruszenia dyscypliny i wstrzymanie pracy, które uważa za dezercję.

Król Alfons z Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz mianował króla Alfonsa hiszpańskiego właścicielem 38 p. piechoty. Król Alfons po wizycie, złożonej w Burgu cesarzowi, oddał wizytę arcyksiężnej Marji Walerji i arcyks. Fryderykowi, a o godzinie ³/₄1 był na śniadaniu w hiszpańskiej ambasadzie, poczem odbył krótką przejażdżkę po Wiedniu. Król hiszpański nadał ministrowi spraw zagran. hr. Gołuchowskiemu, order Karola III.

Wiedeń. Z powodu ulewnego deszczu, odwołano polowanie na zające, w którem miał uczestniczyć król hiszpański wraz ze świtą i odłożono je na czwartek.

Wiedeń. Na obiedzie galowym wydanym na cześć króla hiszpańskiego, cesarz podniósł znakomite stosunki łączące oba państwa i wychylił kielich na pomyślność Hiszpanji i na zdrowie króla i jego rodziny. W odpowiedzi król dał wyraz uczuciom szczerej przyjaźni, jaką żywi Hiszpanja względem Austro-Węgier, oraz czci i podziwu dla cesarza Franciszka Józefa. Król szczęśliw jest, że należy do armji austro-węgierskiej. W końcu pił król na utrzymanie serdecznych stosunków, łączących oba państwa, oraz na zdrowie i szczęście cesarza i rodziny cesarskiej.

Wiedeń. Wczoraj odbył się u cesarza na cześć króla Alfonsa hiszpańskiego obiad familijny.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się w Operze galowe przedstawienie na cześć króla Alfonsa, poczem odbył się obiad galowy w ambasadzie hiszpańskiej.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Biuro Reutera" dowiaduje się, że rząd japoński postanowił zaciągnąć pożyczkę 4% w kwocie 50 miljonów f. st. i to prawdopodobnie już w listopadzie rb. Z tej pożyczki połowa użyta będzie do konwersji 6% pożyczki wojennej. Wielka część będzie emitowana na rynku paryskim, prawdopodobnie przez dom Rotszylda.

Królestwo Norwegji.

Chrystjania. Do wczoraj popołudniu znanym był wynik głosowania 435 okręgów. 242 000 głosów oświadczyło się za monarchją, 64 000 przeciw.

Chrystjanja. Wczoraj wieczorem, gdy znanym był wynik głosowania z większości okręgów, tłumy ludności zebrały się przed pomieszkaniem ministra Michelsena i urządziły mu owację. Michelsen w krótkiej przemowie do tłumu, podniósł, iż teraz Norwegja może się pomyślnie rozwinąć.

Chrystjanja. Rząd przedłoży storhingowi ustawę w sprawie przeprowadzenia wyboru króla.

Zamach w Stambule.

Londyn. (B. Reutera). Ze Stambułu donoszą, że wczoraj dokonano zamachu zapomocą bomby w dzielnicy Pera. Szczegółów brak.

Wrocław. *Schless. Ztg.* donosi z Mysłowic, że w tamtejszej kopalni katowickiego Tow. akcyjnego wybuchł strejk.

Londyn. Rząd japoński wynajął dwa parowce dla sprowadzenia jeńców z Rosji.

Paryż. Reprezentacja miejska po dłuższej dyskusji postanowiła zastąpić osoby duchowne świeckiemi, w celu pielęgnowania chorych w szpitalach paryskich.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 listopada Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 671·75 Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 318·50, Akcje Unionbanku 571·—, Akcje Laenderbanku 441·25 Akcje Bankvereinu 566·25, Akcje Bodencredit 1077 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·— Akcje kolei państw. 670 25, Akcje kolei połud. 122·75 Kolei Elbethal 452 25 Akcje kolei Północnej 5680, Akcje kolei Czerniowieckiej 582 — Akcje Alpiny 535·—, Akcje Rima Muranj 534·25 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2644, Akcje fabryki broni 583·—, Akcje tureckie tytoniowe 363 — Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 837 — Oblig. węg. indemn. 95·55, Renta majowa 99 9[illegible] Austr. renta koron. 99 9[illegible], Węgierska renta [illegible] 95 65 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·—, 4 proc. list. Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112 50 4 proc. listy Banku krajowego 99 50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100 95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99 70, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 189[illegible] 99·40, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98 40 Losy tureckie 147 25 Mark 117 58 Ruble 254·50

— **Wiedeń** 4 listopada **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 299·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. —·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· , Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34 —, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 531·—.

— **Berlin** 14 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 90, Staatsbahny 143 60, Diskont Comandit 189 60, Berlińskie Towarz. handl. 174·—, Laura 255·—, Bochum 245·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 129 75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 147·—, Losy tureckie 138·40, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215 50, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 25 , Kolej Henry 125 — Niemiecki bank narodowy 123·75, Kanada Prefered 173 40, Akcje żeglugi hamburckiej 166·70, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) ·—, Huta „Donnersmark" 263 50.

— **Berlin** 14 listopada Austrjackie banknoty 85·[illegible]0, spirytus —·—.

— **Paryż** 14 listopada. 4 procentowa renta 99 85, mąka 31·35

— **Frankfurt** 14 listopada. Austrjackie kredyty 211·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 189 40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 listopada 1905 roku

HOTEL EUROPEJSKI Br. A. Poceyko z Wołynia. J. Bogdański z Zakopanego L. Strauss ze Strasburga. P. Stieglitz z Wiednia J. Haas z Fiumy. P. Zatorski z Niwistka. Dr. Hrabowski z Bielska. F. Scazighino z Przewożca. Ks. L. Pastor z Biecza. Ks. F. Wójcik z Uhnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie najdroższego Męża i Ojca naszego ś. p. Jana Wewióskiego, jak również p. K. Słotwiłowiczowi, właścicielowi zakładu pogrzebowego „Stella" przy ulicy Wałowej l. 11, za staranne i sumienne urządzenie pogrzebu, składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie. 1281

Wdowa z dziećmi

†

Rudolf Geschöpf

obywatel miasta Lwowa

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 listopada b. r. w 67 roku życia.

W smutku pogrążony syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 15 go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 43A na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów dnia 14 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Fryderyka Riemann

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13-go listopada 1905 r., przeżywszy lat 84.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 15 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 14 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 14 listopada 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

L. 183. 1225

Ogłoszenie konkursu!

Komisja zdrojowa w Krynicy ogłasza niniejszem konkurs na **dostarczenie dla zakładu kąpielowego w Krynicy orkiestry zdrojowej** składającej się w czasie od 20 maja do 15 czerwca i od 16 do 30 września z 13 członków, w czasie zaś od 16 czerwca do 15 września z 24 członków, począwszy od 20 maja 1907.

Dotyczące oferty z dokładnem podaniem żądanej kwoty za cały sezon, należy wnosić na ręce Komisji zdrojowej w Krynicy najdalej do końca marca 1906.

Bliższych informacyj udzieli na żądanie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Komisja zdrojowa w Krynicy.

Dostawa progów dębowych.

Przedsiębiorstwo Tramwaju lwowskiego potrzebuje

3600 sztuk progów dębowych poprzecznych, oraz **6000 metrów progów dębowych podłużnych** wyłącznie tylko z drzewa dębowego pochodzącego z zimowych zrębów.

Oferty należy zgłaszać **najpóźniej** do dnia 25. **Listopada 1905** na ręce Dyrekcji przedsiębiorstwa we Lwowie, przy ulicy Józefa Bema l. 10, gdzie można też otrzymać szczegółowe warunki dostawy. 1252